Nro. 7. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 12. LUTEGO 1844 ROKU.

Wiadomość o fabryce cukrowej w Tłumaczu,

przez Antoniego Mysłowskiego.

W wieku dziewiętnastym nikt już zapewne nie wątpi o tém, że fabryki wszelkiego rodzaju nie mały przynoszą pożytek dla ludzi. Rzućmy okiem na kwitnący stan zagranicznych krajów, gdzie fabryki są rozszerzone, a przekonamy się, że ich narodowe bogactwo i pomyślność zawisły ponajwiększéj części od tych dobroczynnych zakładów.

W naszym kraju pomimo urodzajności gleby, mnóstwa ziemiopłodów, pomimo obfitości wszelkich do każdéj fabryki potrzebnych materiałów, pomimo nader małéj ludności w stosunku do rozległości ziemi, — gdzie właśnie tém więcéj machiny poruszane siłą pary powinnyby być zaprowadzone — posiadamy dotąd bardzo mało fabryk. A ile te, które mamy, hojnie rozsiewają w koło siebie liczne dobrodziejstwa, dowodzi najlepiéj fabryka cukru w Tłumaczu, należąca do Henryka hrabi Dzieduszyckiego.

Do fabryki téj zaprowadzone suszarnie dostarczają buraki blisko ze stu wsi: pozawierała ona bowiem liczne kontrakty na lat mniéj więcéj 20 względem dostarczania buraków; pobudowała ona, a częścią pozamawiała postawienie jedenastu suszarń. Z końcem r. 1843 ilość suszarń była następująca:

W obwodzie stanisławowskim cztéry, to jest: w Tłumaczu, Jezierzanach, Ostrowie i Kowalówce; w obwodzie kołomejskim trzy: w Czernelicy, Tułukowie i Kamionkach; w obwodzie czortkowskim cztéry, to jest: w Czerwonogrodzie, Krzywenkiem, Byczkowcach i Koszyłowcach. Które to suszarnie wraz z samą fabryką tłumacką co rok teraz przeszło 600000 korcy, późniéj zaś do miliona korcy buraków spotrzebować mogą. W tłumackiéj suszarni jest pieców 20, w jezierzańskiéj i czerwonogrodzkiéj po 13, po innych zaś od 8 do 13 pieców. Każdy piec w przeciągu 24 godzin może wysuszyć 40 korcy buraków. Za każdy korzec dostawionych buraków płaci fabryka po 20 kr. m. k.; wypłata przeto za same buraki, w roku dobrego ich plonu, wyniesie rocznie najmniéj 200000 złr. m. k.

Do wysuszenia 100 korcy buraków wychodzi jeden łatr sześcienny trzyłokciowy drzewa czyli dwa sągi, nie licząc rafinowania; każda przeto suszarnia może potrzebować rocznie mniéj więcéj 600 łatrów drzewa. Koszyłowiecka suszarnia wraz z fabryką tamtejszą cukru, przez przedsiębiercę wynajętą — za którą rocznie płaci 8000 złr. m. k. — potrzebuje na rok 3000 łatrów; tłumacka zaś suszarnia i rafineria potrzebuje 6000 łatrów; przeto teraźniejsza potrzeba przedsiębiercy może zużyć rocznie 15000 łatrów drzewa. Za lat kilka, jeżeli fabryka tłumacka podniesie się do tego stopnia, jaki sobie przedsiębierca zamierzył, może zużyć rocznie do 20000 łatrów czyli 40000 sągów drzewa. Łatr drzewa pogodziła fabryka, stosownie do położenia miejsca i wartości drzewa po 6, 7, do 8 złr. m. k.; przeto na samo drzewo potrzebuje co roku wydać gotowych pieniędzy około 100000 złr. m. k. jeżeli tylko 15000 łatrów weźmiemy do rachunku.

Obawa że suszone buraki nie dadzą się przechować, łatwo pleśnieją i istotę cukrową tracą, pokazała się być płonną: bo od 1842 roku pare tysięcy korcy suszonych buraków leżało przeszło rok cały, nim je zaczęto na cukier przerabiać i teraz wydają najlepsze skutki. Przechowują się one w budynkach gątami pokrytych (by nie zaciekały) w stertach na podłodze jak najwyżéj ułożonych utasowane.

Bateria składa się z 12 kadek extrakcyjnych i 15 filtrów: takich baterii czynnych w Tłumaczu jest trzy (w tym miesiącu dodane będą dwie baterie) a w Koszyłowcach dwie. Te wyrabiają w przeciągu 24

godzin 500 cetnarów suchych czyli do 2300 cetnarów surowych buraków. A że korzec surowych buraków waży 1½ cetnara, więc pięć bateryi w tłumackiéj i koszyłowieckiéj fabrykach przerabiać będą już w tym miesiącu, w przeciągu 24 godzin blisko 1500 korcy buraków. W przyszłym maju b. r. ma być sześć bateryi czynnych w Tłumaczu a w Koszyłowcach dwie; następnéj zaś jesieni, jeżeli okoliczności będą sprzyjać, liczba bateryi będzie zwiększona do dziesięciu w Tłumaczu, a wtedy te 12 bateryi będą przerabiać w przeciągu 24 godzin 1200 cetnarów suszonych buraków. Tym sposobem gdy obie te fabryki będą urządzone, łącznie z suszarniami będą mogły w ciągu roku przerobić 1000000, mówię milion korcy buraków.

Cetnar suszonych burakow wydaje 60 funtów wiedeńskich masy cukrowéj, z których może być rafinowanego cukru w różnych gatunkach (począwszy od rafinady aż do batardów) od 25 do 30 funtów wiedeńskich; na korzec suszonych buraków idzie trzy korcy surowych. Począwszy od marca b. r. rafineria tłumacka miesięcznie będzie wyrabiać po 3000 cetnarów rafinowanego cukru: przeto do kasy fabrycznéj do 100000 złr. m. k. co miesiąc wpływać może.

W tłumackiéj fabryce cukru jest teraz zatrudnionych 400 ludzi, w koszyłowieckiéj zaś od 250—300 ludzi. Każda suszarnia mająca 10 pieców zatrudnia 60 ludzi, a więc razem w 11 suszarniach około 600 ludzi. Przeto około fabryki cukru w Tłumaczu, w Koszyłowcach i po suszarniach jest pracujących ludzi dziennie od 1250 do 1300 osób, z których najtańsi pobierają miesięcznie po 5 złr. m. k., zdolniejsi zaś po 6 do 7 złr. m. k. Zapłata więc ich na rok z dodaniem płacy dyrektora, rafinerów i kilkudziesięciu dozorców najmniéj 70000 do 80000 złr. m. k. rocznie wynieść może.

Nakład na postawienie i urządzenie jednéj suszarni wynosi mniéj więcéj 6000 złr. m. k. a że suszarnia wyrabia rocznie w przecięciu 45000 korcy surowych buraków, więc wypada 8 kr. m. k. wydatku doliczyć do kupna jednego korca buraków. Ten wydatek doliczywszy do ceny, jaką fabryka tłumacka płaci za korzec ich, to jest 20 kr. m. k., uczyni w pierwszym roku 28 kr. m. k. i w tymże samym roku umorzywszy koszt nakładowy, w dalszych 19 leciech może nieść czysty zysk dla przedsiębiercy. Gdzie indziéj za korzec burakow odstawionych do fabryki płaci się po 48 kr. m. k., przeto przedsiębierca fabryki ma go w pierwszym nawet roku taniéj o 20 kr. m. k. niż wszystkie inne fabryki: albowiem nigdzie tak korzystnéj miejscowości nie masz co u nas: gdzie i gleba żyżna i materiał opałowy nie drogi i robotnik bardzo tani, tak dalece że przy teraźniejszych cenach koszta produkcii wynoszą ³⁵⁄₀₀ a zysku ⁶⁵⁄₀₀ dają; przeto kapitał nakładowy może się w trójnasób wypłacić w jednym roku, pomyślnym dla uprawy buraków. Nasz klimat jest bardzo sposobny do onych uprawy: gdyż doświadczono że buraki w krajach północnych, gdzie w miesiącu październiku przerwana bywa wegetacia, zawierają w sobie więcéj substancii cukrowéj, niż w krajach cieplejszych.

W fabryce tłumackiéj buraki macerują się podług metody Szucenbacha, która jest już w wielu miejscach zaprowadzona, co może posłużyć za dowód jéj użyteczności i dobroci. W Badeńskiem: w Wegheisel (fabryka cukru przez towarzystwo na akcie utrzymywana), w Eklingen, w Stokau; w Wirtenberskiem: w Altshausen, Eiklingen koło Heilbrun; w Bawaryi w Ratyzbonie; w Magdeburgu, gdzie towarzystwo Cugszwerta i Beichera wyrabia 300000 korcy buraków, i z Anglii sprowadza węgle kamienne na opał i za wynajęty morg magdeburski (⅘ części naszego) płaci rocznego czynszu 5 luidorów, co robi przeszło 40 złr. m. k. Na Szląsku w Suchej koło Cieszyna u hrabi Larysza; wreszcie w Poznańskiem: w powiecie krobskim w Dłoniu u Erazma Stableski.

Sok burakowy wyciśnięty podług arometru Beaumego ma w przecięciu 14 stopni; stopień ten można podług potrzeby lub woli posunąć od 14 do 20° B.

Postawienie jednéj suszarni, z wewnętrznem urządzeniem, kosztuje do 6000 złr. m. k. W pierwszym roku śmiały przedsiębierca zaprowadził, jak wiadomo, w różnych miejscach jedenaście suszarń, lecz ma zamysł jeszcze powiększyć ich liczbę do dwudziestu; przeto w pierwszych trzech leciech nakład na urządzenie już postawionych i na pomnożenie ich liczby, licząc na każdy rok w przecięciu tylko po 30000 złr. m. k., może w ciągu trzech lat wynieść najmniéj 90000 złr. m. k.

Pominąwszy liczne wydatki na administracię fabryki, pominąwszy opłatę wyrobników, wydatki znaczne na skupienie kości, krwi, witryolu i t. p., same tylko buraki i drzewo dostarczone do suszarń, fabryki i rafineryi tłumackiéj, będą rocznie kosztować przeszło 300000 złr. m. k.

Wiadomo że im bardziéj przemysł jest rozwi-

nięty, tém więcéj kredyt zastępuje fundusze i przyczynia się do utrzymania i ulepszenia bytu wielkich przedsiębierstw, wpływając następnie dobroczynnie na cały kraj. Mamy tego przykłady w najoświeceńszych i najbogatszych narodach, że kredyt stał się podstawą nie tylko szczególnych fabryk, ale nawet wszystkich stosunków handlowych w całym ucywilizowanym świecie. Na téj podstawie opierają się wszystkie towarzystwa kredytowe i akcionariuszów. Nasze fabryki upadłe i będące jeszcze w ruchu, ile tylko ich mieliśmy lub mamy, zakładane były przez pojedyńczych przedsiębierców, własnym majątkiem, własnemi siłami; naszym fabrykom nieznany był dotąd dobroczynny wpływ kredytu; obchodziły się one dopóki mogły własnemi funduszami, z wyczerpaniem których lub ze śmiercią założyciela upadły: bo upaśdź musiały: nie będąc zasilane kredytem nie mogły wytrzymać współubiegania się z zagranicznemi, gdzie tenże jest podstawą wszelkich wielkich przedsiębierstw tego rodzaju. Nie mówię tu tego, abym się miał lękać o byt fabryki cukru w Tłumaczu dopóki żyć będzie jéj czcigodny założyciel, abym miał podawać w wątpliwość jéj kredyt, owszem zacny właściciel onéj posiadając milionowy majątek, będąc w saméj sile wieku mezkiego, ma wielkie dochody, które na długi czas mogą zabezpieczyć byt tego olbrzymiego przedsięwzięcia: wyrabiania rocznie kilkudziesięciu tysięcy cetnarów cukru; ale uznając jéj użyteczność powszechną, a przeto życząc dla niéj jak najdłuższéj trwałości, ale przekonany będąc o tém, iż ona podnosząc dochody tylu włości, zapewniając dobry byt kilkunastumilowej przestrzeni, zatrzymując w kraju tak wielkie sumy: bo do 2000000 złr. m. k. wynoszące, które co roku musielibyśmy za obcy cukier za granicę wydawać, zanadto jest z dobrem kraju, a szczególnie z pomyślnością sąsiednich okolic połączona, by jéj byt jak najdłuższy i powodzenie się jak najpomyślniejsze mogły być obojętne dla ludzi myślących i gotowych wspierać wszelkie podobne chwalebne i dla kraju pożyteczne przedsiębierstwa.

Odkąd wódka, w skutek zbyt wielkiego jéj wyrobu, który przewyższa możność jéj zużycia, poniżéj wyrobowéj ceny stoi, jest rzeczą niezbędną dla ludzi umiejących myślić i rachować, aby gorzelnictwo zmniejszyć i zastosować one do konsumcii i potrzeby miejscowéj: dotychczas bowiem marnotrawiliśmy nasze aktywa, łudząc się iluzyjnemi dochodami, i dla tego finansowy stan każdego właściciela gorzelni nie tylko się pogorszył, ale nawet szybkim krokiem wiedzie go do pewnego upadku. Sąsiednie, graniczące z nami kraje: Węgry i Multany — dokąd dawniéj tak wielka ilość naszéj wódki wywożona była — same teraz zaprowadziły tysiące machin gorzelnianych i nieopłacając żadnego podatku od wyrobu wódki, nie tylko mogą się już bez naszéj obejść, ale same onéj produkcią będąc przepełnione, mogą ją taniéj od nas za granicę wysyłać. Wypada więc nam rzucić się do innych gałęzi przemysłu, wspierać wyroby krajowego cukru, nadając im silniejsze rozwinienie, a przeto zwiększające się ich korzyści ustalą i powiększą zarazem nasze dochody.

Przypomnijmy sobie to, że nasze lasy do czasu powstania fabryki tłumackiéj nie przynosiły nam prawie żadnego dochodu: łatr sześcienny czyli 2 sągi drzewa przedawaliśmy względnie do miejscowych okoliczności po 2 do 3 złr. m. k.; teraz płaci ona nam zań po 6, 7 i po 8 złr. m. k. Korzec kartofel, przerobionych na wódkę, ściśle się obrachowawszy, przynosi nam ledwie kilka kr. m. k., za korzec buraków, które obfitszy plon wydają niżeli kartofle, bierzemy od niéj po 20 kr. m. k. Nadto niezapominajmy i o tém, że rozszerzenie uprawy buraków powinno być uważane za nowy wzrost przemysłu krajowego, za środek do zatrzymania w kraju znacznych sum, które co roku bezzwrotnie wydajemy za obcy cukier i do zaradzenia krajowéj potrzebie z własnéj ziemi i własnemi siłami.

Gdybyśmy więc podług naszych sił i możności chcieli przyłożyć się do większego rozwinięcia się fabryki cukru w Tłumaczu dla własnych naszych widoków: ustalenia korzyści z niéj i zapewnienia sobie na przyszłość dochodów z naszych włości, ruchem téj fabryki o wiele powiększonych: wywierałaby ona teraz i na dal (nawet po najdłuższém życiu właściciela) dobroczynny swój wpływ na nasze i naszych potomków dochody, a my dążąc do polepszenia widoków fabryki, tém samém polepszalibyśmy nasz byt, umocniwszy gruntowniéj podstawę naszych przyszłych intrat i dochodów: bo na wypadek przedwczesnéj śmierci szanownego właściciela, jeżeliby fabryka tłumacka nie była ustalona i jéj korzyści nie były najgruntowniéj zapewnione, stracilby kraj i my z upadkiem jéj stracilibyśmy zaledwie nie połowę naszych dochodów; przeto powinnością jest nietylko właściciela ale i naszą starać się o to: aby ta fabryka, będąc dla kraju niezbędnie potrzebną, oparta była na tak mocnéj podstawie, ażeby nietylko śmierć swego założyciela przetrwała

*

ale i korzyści, jakie nam daje i najpóźniejszym potomkom naszym dawać mogła.

Fabryka cukrowa w Tłumaczu łącznie z postronnemi swemi zakładami, skromnie policzywszy, mogąc wyrabiać co rok przeszło 50000 cetnarów cukru rafinowanego, gdyby cetnar wiedeński tegoż sprzedawała po najniższéj cenie od 30 do 35 złr. m. k., może mieć rocznego bruto dochodu 1750000 złr. m. k., jednakże zaledwie w ciągu roku dostarczone sobie materiały może zużyć i przerobić na cukier i tenże dawszy na kilkomiesięczny kredyt do rozprzedania spieniężyć zdoła: albowiem dla wytrzymania konkurencii przez zagraniczne rafinerie zaprowadzonego zwyczaju, ¼ część prawie całego fabryki wyrobu musi być zawsze w komisie między hurtowemi i sklepowemi kupcami, którzy zwykle co kwartał dopiéro lub półroku należytość z dołu wypłacają: sprzedawanie zaś od ręki i w wielkich partiach za gotowe pieniądze, zniżając znacznie cenę cukru, trawi znaczną część zysków fabrycznych.

Biorąc zaś fabryka za jednego kilka cwancygerów, łatwo mogą być pokryte małe nieporządki i wady administracii, któréj w tylu miejscach od razu wzorowo zaprowadzić, zwłaszcza przy takim jak u nas braku ludzi usposobionych do téj przemysłowości, jest prawie rzeczą na teraz niepodobną!

Przestańmy już raz patrzyć się na chwilową korzyść, przestańmy chciwie czyhać na pierwszą w kasie tłumackiéj pojawiającą się gotówkę, ale owszem oglądajmy się na przyszłość, na korzyści wprawdzie dalsze, ale za to tém pewniejsze i trwalsze: te bowiem tylko od silniejszego rozwinięcia się fabryki, od zabezpieczenia jéj bytu zależą i w pomyślności i trwałości onéj swoją trwałość tylko znaleść mogą! Interes fabryki ściśle połączony jest z interesem okolicznych włości, i tamta i te powinny wspólnie sobie pomagać, zgodnie działać, do jednego celu dążyć większe cele: bo dobro całego kraju na widoku mając. Słuszna jest abyśmy się starali wywdzięczyć fabryce za podniesienie nam naszych dochodów, już teraz znacznie podwyższonych jéj ruchem. Ożywieni duchem obywatelskim starajmy się najprzód o rozszerzenie zakresu działania fabryki, o prawdziwą i stałą jéj pomyślność, a dochody z włości naszych pośrednio zwiększymy, ustalemy i zabezpieczemy dla siebie i dla naszych następców. Własny nasz interes powinienby nas do tego znaglić, o prawdzie powyższego twierdzenia przekonać i natchnąć nas zgodną dążnością i sumienną wyrozumiałością w naszém postępowaniu względem fabryki tłumackiéj. Robiąc jakiekolwiek dogodności dla niéj nie ublizemy w tém dostojnemu właścicielowi onéj: który nie może i nie powinien naszéj gotowości za co innego brać, jak tylko za dobrze zrozumiany nasz własny interes. Jesteśmy wszyscy najmocniéj o tem przekonani, że zacny przedsiębierca posiadając i rozległe a we wszystko obfite dobra ziemskie, i znaczne dochody pieniężne, nie potrzebuje, nie żąda od nas żadnych dogodności, ale i temu nie można również zaprzeczyć, że takowe postępowanie z naszéj strony byłoby zgodne z duchem czasu, byłoby wypływem oświaty i postępów wieku, pokazywałoby najoczywiściéj że pojmujemy, jak się należy, nasz własny interes: bo rozprzestrzeniając zakres działania fabryki, zapewniamy sobie nasze dochody. Co więc szanownemu właścicielowi mogłoby się zdawać z ujmą sławy jego fabryki, z nadwerężeniem jéj kredytu, czego nie chciał zrobić dotąd z własnego interesu i popędu, tego nie odmówi nam zapewne przez wzgląd na dobro, śmiało rzec można, całego kraju: bo przerabiając z pomocą naszą do miliona korcy buraków na cukier, produkcią tą nie tylko potrzeby Galicii pokryć, ale nawet za granicę swój cukier wysyłać może. Cukier bowiem z buraków, przez najsławniejszych chemików francuskich rozbierany, uznany jest za zdrowy i niczém się nieróżniący, co do swéj wewnętrznéj dobroci, od cukru kolonialnego, wyrabianego z trzciny.

Z tego stanowiska — jako sąsiad bliżéj obeznany z fabryką tłumacką, którą słusznie można policzyć do rzędu dzieł narodowych — zapatrując się na nią i chcąc stwierdzić czynem moje rady i przekonanie, oraz własnym przykładem pragnąc zachęcić do wspólnego działania moich współziomków: postanowiłem u siebie jedną gorzelnię zamknąć, a drugą na najmniejszą stopę zredukować, a natomiast postawić dwie suszarnie dla fabryki cukru w Tłumaczu. Propozycię tę zrobiłem już szanownemu przedsiębiercy, który ją chętnie przyjął. W skutek czego dwie suszarnie buraków w Koropcu i w Zubrcu może jeszcze w bieżącym roku będą zaprowadzone moim nakładem, i chociaż koszta przezemnie w zastępstwie za fabrykę antycypowane na postawienie dwóch suszarń (w których 100—120000 korcy buraków częścią mojéj, częścią sąsiadów produkcii rocznie i drzewem z moich lasów suszyć się będą) corocznie do 20000 złr. m. k. wartości wynosić mogą, wymagać nie będę wypłaty przy odstawie produktów, ani téż częściowéj w kilku terminach nie przyjmę, ale uważam za rzecz korzystniejszą dla mnie i dla

fabryki, aby skupiony kapitał w jednym terminie, który będzie oznaczony przez samego przedsiębiercę stosownie do czasu, jakiego fabryka potrzebować będzie nie tylko do przerobienia na cukier suszonych u mnie buraków, ale i do spieniężenia onego. Mnie się zdaje że każdy z producentów uzna, iż własny jego interes i obywatelska wyrozumiałość powinny każdego o téj prawdzie przekonać, że zbycie surowych lub z grubsza obrobionych materiałów do fabryki dziać się powinno nie za częściowe wypłaty, ale razem, dawszy fabryce potrzebny czas do ostatecznego przerobienia owych materiałów i do ich najkorzystniejszego spieniężenia. Mam przeto to mocne przekonanie, że każdy z producentów, dbałych nie tylko o dobry byt swoich włości, ale i o dobro całego kraju, nie wchodząc w to czy zacny właściciel fabryki tłumackiéj potrzebuje dogodności od nich, czy nie będzie nawet robić trudności jakich w przyjęciu onych — jedynie dla ustalenia i rozszerzenia korzyści z fabryki i dla okazania swych dobrych chęci w przyczynieniu się ile możności do dobra kraju, każdy z osobna z producentów okolicznych, nie dając się zrażać odrzuceniem nawet ofiarowanego fabryce kredytu, gorliwie starać się będzie uprosić szanownego przedsiębiercę, ażeby za dostarczone od nich bądź surowe, bądź na wpółprzerobione materiały, termin wypłaty mógł im z dołu przeznaczyć.

A że każde, zwłaszcza większe przedsięwzięcie nie może dojść do należytego stopnia rozwinięcia, jak tylko zespolonemi wielu osób siłami i wzajemném znoszeniem się, mam więc nadzieję że obywatele nie będą ociągać się z wyszukaniem rychłéj zręczności podania fabryce tłumackiéj najdogodniejszych dla niéj propozycii: ponieważ obowiązkiem jest wszystkich prawych obywateli wspierać podobne przedsięwzięcia narodowe; szczególniéj gdy te tak zbliska ich się dotyczą, i na dobry ich byt przeważny wpływ mieć mogą. Takie bowiem postępowanie, dążące do rozszerzenia i podniesienia przemysłu krajowego, dowodem jest miłości ojczystego kraju i jako wyższe dążenie zwykło bywać uwieńczone wdzięcznością współziomków. A cóż nad to może być dla nas droższego? Powinnością jest zatém, aby wszyscy co sprzyjają krajowym fabrykom i nie lgną namiętnie do tego wszystkiego co jest cudze, tylko krajowego cukru używali. W Galicii jest 6000 przeszło wsi, gdybyśmy na potrzeby domu każdego dziedzica, tegoż urzędników, miejscowego proboszcza, na rok w przecięciu po trzy tylko cetnary cukru policzyli, wypadłoby 18000 cetnarów onego na same tylko wsie. Drugie tyle, jeżeli i nie więcéj, cukru potrzebuje miasto Lwów ze swemi cukierniami i fabrykami słodkich wódek i likierów; dodajmyż do tego miasta obwodowe i miasteczka, których takie mnóstwo mamy, a których mieszkańcy izraelici są także nie złemi konsumentami cukru, więc bezpiecznie można przyjąć że od 40 do 50000 cetnarów cukru sama Galicia rocznie zużywa. Gdybyśmy zatém kupowali cukier krajowy na nasze potrzeby, przynajmniéj choć za ten artykuł nie wychodziłyby pieniądze z kraju.

Fabryka tłumacka cukru, na tak wielką stopę rozpoczęta i prowadzona, że równéj sobie nigdzie nie ma, tak jest ściśle z dobrym bytem kilku obwodów (cyrkułów) połączona, tak przeważny wpływ na bogactwo narodowe wywiera: bo co roku przeszło 400000 złr. m. k. na same kupno drzewa i buraków od nas i opłatę ludzi wydaje, i nie tylko dochody stu przeszło okolicznych włości do niéj konkurujących z surowemi ziemiopłodami, ale nawet wartość tychże dóbr podnosi, zanadto dobrze czuje swoje wielkie powołanie, że ani na chwilę wątpić nie można, iż dla rozszerzenia zakresu swego działania, dla pomnożenia swego dobroczynnego wpływu, dla zwiększenia i ustalenia przez to swych i naszych i następców naszych korzyści, powodowana nadto myślą narodową przyjmie układy przez każdego z producentów osobno jéj podane, a to tém pewniéj, jeżeli te obiorą sobie za główny cel: przyczynienie się z naszéj strony do jéj wzrostu, silnego rozwinięcia się, zakwitnienia i trwałego na przyszłe lata tak ściśle z dobrem kraju naszego połączonego istnienia.

Skończywszy te moje uwagi nad fabryką cukru w Tłumaczu, nie mogę nie wspomnieć wreszcie i o téj jeszcze okoliczności, że nim je do powszechnéj wiedzy podałem, umocowany przyzwoleniem wielu producentów, dostarczających do fabryki rzeczonéj buraki i drzewo, w ich i mojém imieniu ofiarowałem był kredyt szanownemu onéj przedsiębiercy; lecz on z wrodzonéj sobie rzadkiéj delikatności wyżéj ceniąc cudzą dogodność nad wszelkie osobiste widoki i materialne korzyści, nie tylko kredytu przyjąć nie chciał, ale wyraźnie prosił mnie, abym o tém nigdy nie wspominał, jeżeli coś podam do publicznéj wiadomości o jego fabryce cukru. Lubo wysoko cenię stosunki przyjaźni i sąsiedztwa, jakie mnie wiążą z szanownym przedsiębiercą, jednakże dobro kraju zanadto jest mi drogie, bym w przedmiocie tak ważnym, mogącym stanowić część jego dobrego bytu, nie wynu-

rzył szczerze mego zdania, nie udzielił moich rad, nie objawił mych chęci. Będę się miał za szczęśliwego, jeżeli myśl moja i rady trafią do przekonania znacznéj liczby moich współziomków, tych przynajmniéj, którzy są gotowi kochać i wspierać wszystko co swoje, dla których wyroby krajowe nie straciły jeszcze powabu!

Niektóre uwagi i zapytania, wypływające z uwag p. Antoniego Mysłowskiego nad handlem zbożowym z Galicii do Odessy.

Starzy i dawni słudzy ś. p. Stanisława Jana Broniewskiego, urodzeni w Rossii w starostwie wierzbowieckiem a osiedli w Uhersku, opowiadali mi: że tenże Broniewski, podówczas starosta wierzbowiecki, ze wsi Werynia w obwodzie stryjskim leżącéj spławiał wina, meble i inne sprzęty Dniestrem na galarach do Rossii, a ztamtąd holując (remorkując) te statki końmi do Werynia sprowadzał krupy, sadło, słoninę i to na bryki ładując w Weryniu, do Krakowa lub Węgier (?) prowadził.

W uwagach pana Antoniego Mysłowskiego umieszczony spis towarów za opłatą i bez opłaty do Odessy prowadzić się mogących, jest nadzwyczajnie ważny i na wdzięczność publiczności zasługuje.

Znajdując w tym spisie także, że konopie, len, nasienie rzepaku i koniczyny bez opłaty wprowadzić można, wielkąby nam uczynił pan Mysłowski przysługę, gdyby przez agenta swego raczył się dowiedzieć jakie są ceny najwyższe i najniższe tych artykułów, i odpowiedź przez Tygodnik rolniczo-przemysłowy udzielił.

Nasienie lniane trudno nam przyjdzie do Odessy wysyłać, albowiem dużo go Besarabia produkuje; tam pola, tłoki i nowiny orzą i zasiewają lnem, rzadko żeby mieć nasienie dorodne, a gdy do dojrzałości przychodzi, odstępuje właściciel każdemu, kto się zobowiąże nasienie oczyszczone oddać; ale taki sposób gospodarstwa może tylko tam być, gdzie ziemia dla braku ludności i podatku niewiele ma wartości. Włókno nareszcie z tak posianego lnu i konopi niewiele warte; lecz len, konopie dobrze urządzone, nasienie rzepaku i koniczyny moglibyśmy wysyłać, gdyby ceny były odpowiedne pracy i kosztom produkcii i przesyłki. Chmiel ile jest także produktem surowym, mógłby się téż stać artykułem ważnym dla nas, którego tyle produkujemy i tak mało opłaca się w kraju, gdyby go wolno było bez opłaty wprowadzać do Rossii i tam na niego pokup się znalazł.

Piotr Romaszkan.

Odezwa kapitana Schenk do szanownych obywateli.

Przeszło 200 sążni żywego płota w pięciu ustępach od jednego do pięcioletniego porostku widzieć można u mnie w Drohobyszu, w obwodzie samborskim. Zwracam więc uwagę miłośników takich płotów, aby do praktycznego nauczenia jak odcinki sadzić i późniéj z niemi się obchodzić, ogrodniczków wcześnie na wiosnę, nim jeszcze krzew liście puszczać zacznie, przysłali: w téj bowiem porze żadnéj nie ma przeszkody, aby dokładnie przeplatanie gałązek i metodę sadzenia odcinków pojęli i sobie ją przywłaszczyli.

Przy téj sposobności przywodzę miłośnikom sadów na pamięć uwagę, aby w miesiącu lutym i marcu oprzędy gąsienic z drzew owocowych zniszczyli.

Drohobysz 25go stycznia 1844.

v. Schenk,
c. k. pens. kapitan.

List Edwarda z Hrusiatycz, zawierający w sobie uwagi nad wstępem do tegorocznego Tygodnika.

Szanowny redaktorze!

Trzymając Tygodnik od czasu jego poczęcia (zapłaciłem prenumeratę nim na świat wyszedł) czytałem go zawsze pracowicie, z uwagą, z natężeniem umysłu i najszczerszą chęcią znalezienia w nim pożytecznéj prawdy, czytałem go zupełnie tak, jak go szanowny redaktorze we wstępie num. 1 r. b. czytać radzisz.

Nieraz wróciwszy zmęczony od zatrudnień gospodarskich, siadałem z drogim Tygodnikiem i szukałem w nim z pracą, uwagą, z natężeniem umysłu — szukałem wszystkiego — czego bądź — ale zawsze wśród pracy i natężenia zasypiałem w słodkiéj nadziei, że: kiedy się wszystko kształci, kiedy wszystko do doskonałości dąży, i Tygodnik kiedyś doskonalić się zacznie — i tak się do téj pracy z uwagą, do tego natężania umysłu i do tego zasypiania przyzwyczaiłem, że mi się Tygodnik stał niezbę-

dnym towarzyszem. Później kiedy przeszedł pod twój zarząd szanowny redaktorze, Tygodnik stał mi się daleko droższym, raz bo mnie więcéj kosztuje (11 złr. 36 kr. m. k.), a powtóre bom spostrzegł z wielkiém mojém zadowoleniem, że od dawnego wcale nie był gorszym; uważałem nawet, że przy kilku numerach lekturę, pomimo przyzwyczajenia ledwie ziewnięciem zakończyłem, a przyznam ci się szanowny redaktorze, że te numera właśnie bez natężenia umysłu czytałem. Artykuły umieszczone podtenczas w Tygodniku tak mnie zajęły, tak mi się wydały praktyczne, logiczne, zrozumiałe, krajowe, nie wymuszone, nie pedantyczne, nie imponująco nauczające, tak gładkie w czytaniu, że mi się zdało jak żebym widział nadzieje moje urzeczywistnione, jak żebym widział Tygodnik w udoskonaleniu.

W tegorocznym num. 1 czytam małą nauczkę, jak się zachować przy czytaniu Tygodnika ażeby skutkował, jak mieć zawsze inny papier pod ręką do zbierania uwag, do spisywaniu i porównywania tychże, a to wszystko aby znaleść prawdę i szczęście czego nam życzysz. Życzenie i perora jest tak w prawdziwie obywatelskim guście, że nie mogę nie podziękować ci szanowny redaktorze równie za jedno jak i za drugie. Przyrzekam korzystać z twojéj nauki, będę ci posyłał moje uwagi, ale bądź łaskaw nie umieszczaj artykułów do ksiąg elementarnych gospodarskich należących. Któryż z dzisiejszych gospodarzy nie wie, że istnieją systemata gospodarstwa dwupolowego, trzypolowego? któryż z gospodarzy nie wie, że trzypolowe gospodarstwo jest z ugorem albo bez ugoru? któż nie wie, że jest cztéro, pięcio, albo wielopolowe? któż nie wie co płodozmian, co płodozmienne gospodarstwo? któż nie wie, że na dobrém zastosowaniu do gatunku ziemi i miejscowych okoliczności którego bądź ze znajomych systematów najwięcéj zawisło? któżby naostatek chciał zaprzeczać, że te systemata są dobre, uzasadnione i udowodnione? wszakżeśmy się tego uczyli, wszakżesz bez tych wiadomości z korzyścią gospodarować nie można.

Odkrycia i wynalazki z gospodarstwem wiejskiém styczność mające, sekretami nazywać nie należy; alež sposób ażeby buty nie przemakały, chociaż w wiadomościach czasowych arcyużytecznych umieszczony, dla nas czytelników dotąd prawdziwym jest sekretem.

Gdyby się Tygodnik wyłącznie fabrykaciami zajmował, przestałby być Tygodnikiem rolniczym; jeżeli jednakże dopiero wtedy fabryki zakładać mamy jak nasza ziemia ludności wykarmić nie będzie już w stanie, toby nam trzeba: albo o wszelkich fabrykaciach zapomnieć, albo wyłącznie nad powiększeniem ludności pracować, — pierwsze smutne, drugie trochę męczące; połączywszy jedno z drugiém możnaby osiągnąć korzyść i przyjemność. — Czy się garbarnie w kraju naszym utrzymać mogą lub nie, czy przyjemnie właścicielowi że mu skórę za granicą garbują i że za to drogo płaci, i czy większa potrzeba butów niż cukru, o tém pomówiemy kiedyś. Przedmiot ten zasługuje na uwagę redakcii!

Że najwyższa produkcia przy najniższym koszcie jest celem gospodarstwa, tego zapewnie zaprzeczać nie będziesz. Produkcia wymaga konsumcii, konsumcia pociąga za sobą handel, a tak handel jest w niezbędnéj konieczności połączony z gospodarstwem. Wiadomości targowe naszego kraju umieszczone w Tygodniku, obznajomiałyby nas o szczegółowych potrzebach wszystkich części, o stosunkach handlu i zamiany za granicą. Wiadomości ostatnich targów byłyby i dla najodleglejszych skazówką do zregulowania sprzedaży produktów, a nadto przy oszacowaniu i porównywaniu wartości dóbr z wielką korzyścią użyte być mogą. Ceny targowe magistraty wydają bezpłatnie, a poczta w całym kraju najmniéj dwa razy w tydzień idzie i wraca.

Nie wiem dla czegoby dyskusie nad stosunkami poddańczemi umysły rozjątrzać miały? wszakże przezto że szanowny redaktor utrzymuje, że poczciwy włościanin na teraz jest tak ubogi, że przy małych swych potrzebach zaledwie tyle uzbiera grosza ze swego gospodarstwa, aby podatki opłacił, aby dla rodziny i czeladki swéj na zimę mógł kupić obuwie, i że wielu jest takich co nie mają na sól, bynajmniéj mnie nie rozjątrza, jak zapewne ciebie, szanowny redaktorze! rozjątrzać nie będzie jeżeli ci powiem, że nie masz szczęśliwszéj istoty na ziemi jak poczciwy i pracowity włościanin; przejedź się tylko po wsiach, a jeśli przy dobrych budynkach spostrzeżesz dość stogów, bądź pewnym, że właściciel uczciwy, pracowity mniéj wydaje niż ma przychodu i że umie korzystać z żyżności naszéj gleby, która sowicie pracę jego wynadgradza. Ci zaś co to na sól nie mają a w zimie chodzą w kapeluszu i trzewikach, są to w prawdziwém tego słowa znaczeniu leniuchy, którzy wolą z głodu umierać niż pracować; znane ci ruskie przysłowie: *i kaszy ne choczu i po wodu ne pidu.* — Podstawą gospodarstwa wiejskiego w naszym kraju teraz istniejącego, jest osobista pomoc włościanina; włościanin jest jak na

teraz wcielony w nasze gospodarstwo ogółowe; gdy zaś Tygodnik rolniczo-przemysłowy jest pismem wyłącznie gospodarstwu poświęconém, znajduję przeto, że gdyby kiedy dyskusie podobne publicznie ogłaszane być miały, Tygodnik rolniczo-przemysłowy byłby miejscem najwłaściwszém do umieszczania takowych.

Kończąc moje uwagi nad wstępem umieszczonym w num. 1 Tygodnika, życzę ci, szanowny redaktorze! w tym roku jak najmniéj korespondentów bezimiennych, więcéj dobrych i pożytecznych artykułów, a najwięcéj płacących prenumeratorów; życzę ci na ostatek tak pomyślnego postępu, abyś w krótkim czasie rozrodził Tygodnik na dzienniki, a choćby i na wieczorne i poranne. Załączam wyraz szacunku i t. d.

Edward z Hrusiatycz.

Przedsięwziąłem wszystkie korespodencie pod sąd szanownych czytelników w pismie tém umieszać i przez to może nazbyt otwartą obronę moją w wstępie tegorocznego Tygodnika umieszczoną usprawiedliwić. Jest ona tylko przeciw moim prześladowcom wymierzona. Wykroczyłem, przyznaję i mocno tego żałuję, bom waszemu sądowi, szanowni czytelnicy, i waszéj sprawiedliwości powinien był obronę moją zostawić. W przekroczeniu mojém to mnie tylko może usprawiedliwić: że nie chciałem ważniejszych przedmiotów dla czczéj polemiki, która publiczność nic nie obchodzi, opuszczać.

Przyp. Redaktora.

Lekarstwo na obrzękłość kolan u koni.

Wydarza się często, że konie kolana sobie zranią i ztąd powstaje nabrzękłość trudna do wyleczenia, przechodząca późniéj w kalectwo, które wartość konia zmniejsza. Obrzękłość wynika albo z uderzenia w stajni, albo z upadnięcia. Jeżeli się wydarzy podobny przypadek, trzeba wziąść garść ogrodowego hyzopu i gotować w kwaterce wina ordynaryjnego, poczém robią się kataplazmy i ziele te przykłada się na obrzękłe kolano póki ciepłe, skoro ostygnie okładanie dopóty należy powtarzać, dopóki obrzękłość zupełnie nie zejdzie. Potém bierze się 2 łóty miałko utłuczonego bursztynu, pół łóta cienko pokrajanego mydła weneckiego i 2 łóty spirytusu salmiakowego, to razem przez zakłócenie w flaszeczce miesza się, aby cząstki wszystkie z sobą należycie się połączyły, poczém roztworem tym naciera się zwolna dziennie po trzy i cztéry razy zranione kolano, dopóki nie zagoi się zupełnie.

Sposób zapobieżenia aby wymie krowie od zapalenia ochronić.

Złośliwe i niezgrabne dziéwki do krów przez targanie cyc krowich są przyczyną że wymie nabrzmiewa i częstokroć zapaleniu podpada. Odwilżając przed dojeniem cyce należycie, zapobiega się wprawdzie że muszkuły przy ujściu wymienia w cyce nie tak łatwo mogą być nadwerężone. Jeżeli się zaś to stanie, wtedy niezwłocznie trzeba słabą cycę smalcem lekko posmarować i sznurkiem wełnianym spiralnie do góry aż pod wymie dość mocno obwiązać, aby osiadły muszkuł do właściwego podsunąć położenia. Obwiniętą cycę zostawia się tak przez kilka dni, dopóki w naturalne nie przyjdzie położenie osiadły muszkuł. Gdyby wymie nabrzękło i zapalenie się pojawiło, trzeba wymie zimną wodą okładać i chłodzący krowie dawać napój.

Lekarstwo na gruczoły zołzowe.

Weź sproszkowanego szpisglancu łyżkę stołową i posyp przez trzy ranki na goły owies i daj koniowi zjeść; późniéj dać mu zwyczajny obrok i tylko do lekkiéj roboty używać. Zamiast wody daje mu się przez trzy dni roztwór (pojło) z razowiny pszennéj lub kwaśnego ciasta wodą rozwiedzonego, którego dużo wypije. W ośmiu dniach koń zupełnie z gruczoł zołzowych wyleczony będzie.

Mieszanka z grochu i jarego żyta.

Aby się nawet na najgorszym piasczystym gruncie groch udał, należy go w trzeciéj części z żytem jarem przymieszać i razem posiać; tym oto sposobem potrzebnéj nabędzie wilgoci i może się po źdźble żyta do góry wspinać. Nie będzie wprawdzie i tak zbyt obfitego zbioru, ale zawsze tyle, aby potrzeby domowe opędzić i smaczną dla bydła mieć paszę.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.